

PRZY OKRĄGŁYM

INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Krakowie

STOLE

Wtorek 5/02/2019

PLAN, KTÓRY SIĘ NIE UDAŁ

FILIP MUSIAŁ

Dla części opozycji „okrągły stół” był szansą na poszerzenie sfery wolności, dla innych zdradą opozycyjnych ideałów. Dla komunistów był szansą na utrzymanie kontroli nad sceną polityczną w sytuacji gospodarczego kryzysu, który groził zdmuchnięciem nie tylko wierzchołka PZPR, ale także ich sowieckich patronów.

Bohaterowie mimo woli

Gdy w 1985 r. władzę w ZSRS obejmował Michaił Gorbaczow, sowieckie imperium stało na granicy gospodarczego krachu. Złożyło się na to wiele przyczyn: wpisana w doktrynę centralnego planowania niewydolność gospodarcza, wyczerpujący finansowo wyścig zbrojeń z Zachodem, wsparcie - rublami i bronią - państw i rewolucji komunistycznych niemal na całym globie.

Wdrożona przez Gorbaczowa *perestrojka* (przebudowa), a także *glasnost* (jawność) i *uskorienije* (przyspieszenie), przeszły do politycznych opowieści jako proces prowadzący do demokratyzacji bloku sowieckiego. Gorbaczow nie zamierzał jednak przywracać wolności narodom i państwom zniewolonym przez Sowietów, chciał przeprowadzić reformy, które zapewnią ciągłość komunistycznej władzy. Nie udało się, plan wymknął się spod kontroli - wbrew intencjom jego architektów doprowadzając do rozpadu ZSRS i marszu państw bloku sowieckiego ku wolności.

W rzeczywistości plan Gorbaczowa i jego ekipy zakładał odprężenie w relacjach z Zachodem, liberalizację ekonomiczną - co pozwoliłoby na za-

ciągnięcie kolejnych kredytów reanimujących sowiecką gospodarkę - a także przeniesienie centrum władzy ze skompromitowanej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do urzędu Prezydenta ZSRS.

Kluczowym elementem tego procesu, który miał uwiarygodnić plan przed Zachodem, a po części i własnym społeczeństwem, było dopuszczenie do władzy środowisk niekomunistycznych, a nawet dysydenckich, ale tak, by nie miały na władzę realnego wpływu.

Dysydentów podzielono więc na „konstruktywnych”, którzy brali *perestrojkę* za dobrą monetę, oraz „radykałnych”, którzy nie wierzyli w szczerłość intencji sowieckiego genseka. Następnie zaplanowano przekształcenie sowieckiego parlamentu w Zjazd Deputowanych Ludowych, który miał mieć uprawnienia konstytuancy i sformułować zrzęby nowego ustroju politycznego. Zjazd miał też wybrać prezydenta ZSRS - miał nim oczywiście zostać Gorbaczow. Wybory do Zjazdu przeprowadzono w marcu 1989 r., oddając 15% miejsc przedstawicielom środowisk niekomunistycznych i dysydentom.

Plan Gorbaczowa z różnych powodów się nie powiódł, a w kolejnych miesiącach doszło do dekompozycji sowieckiego imperium, w perspektywie zaś do rozpadu ZSRS. Gorbaczow stał się więc bohaterem mimo woli. Chciał utrzymania imperium, a doprowadził do jego upadku...

Plagiatorzy spod znaku pluralizmu

Ekipa Jaruzelskiego w PRL znajdowała się w podobnie beznadziejnej sytuacji. Przyjęła też schemat zbliżony do tego, co realizowano w Sowietach.



27 stycznia 1989 r. Lech Wałęsa i gen. Czesław Kiszczak w ośrodku MSW w Magdalence. To tu odbywały się rozmowy strony koalicyjno-rządowej ze stroną „solidarnościową”

Pod próbach innego rozwiązania problemów gospodarczych i politycznych Jaruzelski i jego otoczenie postawili na „wariant negocjacyjny”, a więc obrady „okrągłego stołu”. Podobnie jak w Sowietach - rozpoczęto od podziału opozycji na „konstruktywną”, a więc akceptującą lub godzącą się z pryncypiami systemu (czyli z dominującą pozycją komunistów w sferze politycznej), i „radykałną”, która zmierzała do tego, by „władzę pozabawić władzy”.

Wojciech Jaruzelski i jego najbliższe otoczenie, z cieszącym się silną pozycją Czesławem Kiszczakiem nadzorującym bezpieczeństwo, zdawali sobie sprawę, że znajdującą się w ruinie gospodarkę PRL należy zre-

utrzymać władzę, a więc zapewnić sobie dominację w parlamencie, zarazem można było jednak - wychodząc naprzeciw postulatowi części opozycji i naśladując manewr Sowietów w wyborach do Zjazdu Deputowanych Ludowych - dopuścić do ław parlamentarnych reprezentantów konstruktywnej opozycji. Należało zmierzać, tak jak w ZSRS, do przesunięcia centrum władzy z aparatu partii komunistycznej do urzędu Prezydenta PRL. Zakładano dopuszczenie reprezentantów opozycji do udziału w rządzie, ale oddać im zamierzano resorty gospodarcze. Tak, żeby to opozycja poniosła polityczne konsekwencje nieuniknionej pauperyzacji społeczeństwa, będącej efektem koniecznych reform.

Jaruzelski działał przy tym pod naciskiem opozycji, która wiosną i latem 1988 r. inspirowała strajki w zakładach pracy. Jego doradcy zaś w tym czasie go przestrzegali: „nie można uchronić obecnej ekipy od upadku, a być może nie można nawet odwrócić przesilenia do końca 1989 r. [...] Sądźmy także, że żadne kierownictwo PZPR nie może zachować w ręku całej władzy i musi przystać na jej realny podział, a powinno tego dokonać na tyle wcześnie, aby móc zabezpieczyć pozycję dominującą PZPR w warunkach dokonanego i przekształcającego się potem podziału władzy [...]. Czym wcześniej, tym lepiej, gdyż stale tracimy w realnym układzie sił”.

Nie chodziło jednak o rozpoczęcie marszu w stronę demokracji - jak się nam dzisiaj uświadcza czasem wzmówić. Słowem kluczem pod koniec 1988 r. i w pierwszej połowie 1989 r. był pluralizm politycz-

ny. Różnorodność, której odcięcie wyznaczała PZPR, bo to ona miała decydować, kto może zasiąść do okrągłego stołu, a potem startować w kontraktowych wyborach.

Nieoczekiwana demokracja

Cele opozycji były zgoła odmiennie i długofalowe. Obrady, a potem wybory postrzegają one jako początek drogi do dalszych, rozłożonych na lata zmian.

Gdy jednak sygnatariusze porozumień wstawali od okrągłego stołu, wydawało się, że komuniści zapewnili sobie to, co chcieli - przewagę w sferze politycznej. W tle zaś zagwarantowali sobie przewagę ekonomiczną, doprowadzając - poprzez mechanizm tworzenia spółek nomenklaturowych - do uwłaszczenia się części komunistycznej elity na majątku PRL.

Dzisiaj byli działacze komunistyczni lubią prezentować siebie i swego patrona - Wojciecha Jaruzelskiego - jako inicjatorów przemian demokratycznych w Polsce. Jednak, tak jak Gorbaczow, budują ten obraz na gruzach swej porażki. Ich celem było bowiem utrzymanie władzy. Plan się nie udał, czerwcowe kontraktowe wybory wywróciły stół, przy którym toczono tę polityczną rozgrywkę. Zbiorowy bohater - jakim było polskie społeczeństwo uczestniczące w wyborach - jednoznacznie powiedział, że odrzuca komunizm i jego liderów, przekreślił porozumienia okrągłostołowe, ich założenia i zakładany efekt.

Za pomocą wyborczej kartki daliśmy sobie szansę na rozpoczęcie marszu do wolnego państwa, nie w stronę pluralizmu, ale ku niepodległości.

CECYLIA KUTA

DROGA DO TRANSFORMACJI

Postępujący od połowy lat siedemdziesiątych kryzys gospodarczy doprowadził do wybuchu strajków latem 1980 r., a w konsekwencji do narodzin „Solidarności”. Zapoczątkowało to destabilizację dotychczasowego systemu politycznego, a hegemoniczną pozycję PZPR została zachwiana.

Zaimicjonowana po wprowadzeniu stanu wojennego polityka tzw. normalizacji okazała się nieskuteczna. Rozbicie „Solidarności” i spacyfikowanie nastrojów społecznych nie powstrzymało postępujących procesów politycznych, gospodarczych i społecznych, które wraz ze zmianą sytuacji międzynarodowej doprowadziły do upadku systemu. W połowie lat osiemdziesiątych rozpoczęła się droga do transformacji. Zanim jednak stolarze w Henrykowie zbudowali najsłynniejszy polski mebel, idea „okrągłego stołu” została skonstruowana politycznie.

„Takie czasy” czy polityczne minimum?

Wiosną 1985 r. ukazała się napisana w areszcie śledczym w Gdańsku książka Adama Michnika „Takie czasy... Rzecz o kompromisie”, w której padła propozycja „kompromisu sił postulujących reformy ze skłonnyymi do ugody odłamami klasy rządzącej” i pomysł „autentycznego wyboru do Sejmu 30 procent spośród deputowanych”.

Michnik pisał: „Solidarność powinna odrzucić filozofię »wszystko albo nic«. Dotyczy to zarówno stosunku do ZSRR, jak i do polskich komunistów, stosunku do zmian czasowych, jak i do pluralizmu form uczestnictwa w życiu obywatelskim. Twierdząc bowiem uparcie, że jeśli parametry sytuacji międzynarodowej pozostaną niezmienione, kompromis w Polsce - i demokratyczna reforma jako jego konsekwencja - to perspektywa tyleż realistyczna, co i jedyna. Dla komunistów może to być droga do uzyskania legitymacji, dla nas zaś - droga do godziwego życia”.

Książka Michnika stanowiła pierwszą rozbudowaną wypowiedź na temat przyszłej ugody. Wystuwana przez autora koncepcja powróciła cztery lata później.

Odmienne stanowisko zajmował m.in. Czesław Bielecki, szef podziemnego wydawnictwa CDN, który w artykule „Minimum polityczne”, zamieszczonym w paryskiej „Kulturze” przestrzegając przed pochopnymi pertraktacjami z rządzącymi: „Przetarg, w którym nie dzieli się władzy, zmierzając tylko do pozabawienia silniejszej strony autorytetu, pozabawienia przy stole rokowań, skoro nie udało się w społecznej kon-



15 września 1988 r. Spotkanie przedstawicieli strony „solidarnościowej” i rządowej w willi MSW przy ul. Zawrat w Warszawie. W samochodzie siedzi Lech Wałęsa. Za samochodem widoczni od lewej: gen. Stefan Stochaj (szef Służby Zabezpieczenia Operacyjnego), ks. Alojzy Orszulik, Stanisław Ciosek (zastąpił częściowo przez ks. Orszulika) i gen. Czesław Kiszczak

frontacji”. Bielecki twierdził, że opozycja powinna przygotować się do przejęcia władzy: „Chociaż ten odległy fakt będzie funkcją międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji (której przewidzieć nie sposób, można jedynie dla jej utworzenia pracować), to elementem korzystnej konfiguracji, zależnym wyłącznie od nas samych, będzie polityczna dojrzałość elity pretendującej do przywództwa. Opozycja, która nie wyobraża sobie przemiany w elitę władzy, nie budzi zaufania do tworzonej przez siebie faktów”.

Bielecki wskazywał na niebezpieczeństwa kompromisu zawieranego ze słabości i wzywał opozycję do merytorycznego oraz psychologicznego przygotowania się do samodzielnego rządzenia.

„Dlaczego z nami nie chcecie rozmawiać?” Sytuacja gospodarcza Polski była katastrofalna. Załamanie produkcji, permanentny brak podstawowych towarów, kartki na cukier czy mięso, inflacja, podwyżki cen i spadek dochodów realnych, znaczący spadek wysokości nakładów inwesty-

cyjnych w gospodarce - to tylko najważniejsze z problemów, które trapiły gospodarke. Mieczysław Rakowski w wywiadzie z Orianą Fallaci powiedział, że „gorące głowy” z „Solidarności” stawali nierealne żądania. „Co to za wolność, która nie daje nic do jedzenia?” - pytał. Władza komunistyczna nie zapewniała jednak ani wolności, ani warunków do godnego życia. Kilukrotnie wdrażano próby reform (np. plan trzyletni z lat 1983-1985) nie przyniosły pożądanego efektów. Za załamaniem gospodarczym szła postępująca pauperyzacja społeczeństwa i, co w sposób naturalny z tego wynika, wzrost niezadowolenia społecznego oraz spadek legitymacji władzy. Z badań CBOŚ i OBOP przeprowadzonych w latach osiemdziesiątych wynikało, że od stanu wojennego do 1985 r. nastroje społeczne powoli się poprawiały, natomiast od 1986 r. drastycznie zaczynały się pogarszać.

Wobec gwałtownie eksploatowanej niezadowolenia społecznego ekipa Wojciecha Jaruzelskiego zdecydowała się na manewr wyprzedzający. Początkowo

nie brano pod uwagę rozmów z „Solidarnością”. Według koncepcji z 1986 r. głównym partnerem do rozmów miał być Kościół i zbliżone do niego kręgi. Sygnałem dla władz, by w tych środowiskach szukać wsparcia, był pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki w listopadzie 1984 r., na który zjechało do Warszawy ponad pół miliona ludzi. To, że tak wielka rzesza, pod skrzydłami Kościoła zachowywała się spokojnie, z jednej strony świadczyło o tym, że nie udało się zdławić oporu, z drugiej zaś było wskazówką dla władz, że tylko Kościół może okiełznać ten żywioł społeczny.

Przez blisko dwa lata podejmowano próby nakłonienia Episkopatu do wystąpienia w roli głównego partnera w rozmowach. Nie chodziło o samych hierarchów, ale o tych, których by oni wydelegowali, formułując stowarzyszenie, chadecki związek zawodowy czy też partię chadecką.

Sekretarz KC PZPR Stanisław Ciosek w rozmowie z arcybiskupem Bronisławem Dąbrowskim w połowie 1988 r. mówił wprost: „dlaczego wy

z nami nie chcecie rozmawiać, dlaczego nie chcecie się zaangażować, dlaczego nie dopuszczacie różnych naszych inicjatyw do realizacji?”. Gdy koncepcja z wykorzystaniem czynnej roli Kościoła upadła, szukano innych rozwiązań.

„Konstruktywna opozycja”

Od 1986 r. władza podejmowała działania, które wskazywały na zmianę kursu wobec opozycji. W lipcu tegoż roku przyjęto ustawę amnestyjną, dzięki której zwolniono ponad 200 więźniów politycznych.

Ogłaszając amnestię, komuniści zaproponowali umiarkowanym środowiskom opozycyjnym podjęcie legalnej działalności. Z propozycji tej skorzystał Lech Wałęsa, który we wrześniu powołał jawną Tymczasową Radę „Solidarności” i ku zaskoczeniu działaczy podziemia zaczął prowadzić politykę skierowaną na poszukiwanie porozumienia z komunistami.

Pozbawiając się „radikalnych” działaczy, otaczał się doradcami z kręgu „lewicy laickiej”, przygotowującymi za-

plecze dla przyszłych rozmów z władzami. Powołanie Tymczasowej Rady „Solidarności” stanowiło - jak pisali w memoriale dla Jaruzelskiego Jerzy Urban, Stanisław Ciosek i gen. Władysław Pożoga - „doniosły, dodatkowy czynnik powodujący rozkład podziemia”.

Odpowiedzią opozycji na uwolnienie więźniów politycznych był apel wystosowany przez Wałęsę i wspierający go grupę intelektualistów (m.in. Stefan Bratkowski, Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma, Jan Józef Szczepański, Jerzy Turowicz) jesienią 1986 r. do prezydenta Ronalda Reagana o zniesienie sankcji gospodarczych nałożonych przez Stany Zjednoczone po wprowadzeniu stanu wojennego. Apel ten stanowił wyraźny sygnał dla władz, że wspólnie z „konstruktywną opozycją” mogą realizować pokrewne cele.

W czerwcu 1987 r. z pielgrzymką do Polski przybył Jan Paweł II. Wizyta ta wzmocniła „Solidarność” i przyspieszyła zmianę pokoleniową. Młodzi ludzie poczuli, że mogą zacząć działać. Wprawdzie część działaczy opozycji zaniechała działalności bądź wyjechała z kraju, ale na ich miejsce przyszli nowi ludzie z pokolenia, które nie było ukształtowane przez stan wojenny oraz poczucie klęski i marazmu, tylko przez słowa papieża, pełne otuchy i nadziei.

Planiści z MSW na początku 1988 r. ostrzegali: „Rosną bowiem roczniki - a może powiedzmy nawet pokolenie - ludzi, dla których lata 1980 i 1981 to historia. Historię tę w dodatku nie zawsze myśmy im napisali. [...] istnieje poziom frustracji, przy której byłoby powód wyzwała agresję w znacznej skali. Agresja ta będzie wtedy na poły ślepa, a na poły wymierzona w »najbliższych winnych«, czyli w ekipę władzy. Jej fala może także zmyć wczorajszych liderów kontestacji, z którymi gotowi być może byłobyśmy prowadzić cienie gry. Pojawiają się nowi trybuni i demagogi, zdezaktualizują się nasze dotychczasowe metody i taktyka rozgrywek [...] nie uda się więc drugi raz wygrać”.

Decydujące znaczenie dla przystąpienia do rozmów z opozycją miała zmiana sytuacji międzynarodowej i dojście do władzy w ZSRR Michaiła Gorbaczowa w 1985 r. Nowy sekretarz generalny KC KPZR na spotkaniu przywódców państw bloku sowieckiego w Warszawie 26 kwietnia 1985 r. mówił o konieczności „otwartego omawiania pojawiających się różnic poglądów i wypracowania wspólnego stanowiska”. Podkreślał, że należy „w porę usuwać nieporozumienia i wzajemne pretensje, nie dopuszczając do ich nawarstwienia”. Zaznaczył, że „każda z bratnich partii samodzielnie określa swoją politykę i jest za nią odpowiedzialna przed swoim narodem”.

Taktyka osławiania

Tymczasem „konstruktywna opozycja” wysyłała do władz

kolejne sygnały. Pod koniec 1987 r. w miejsce tajnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej i Tymczasowej Rady „Solidarności” powołała Krajową Komisję Wykonawczą, której nie uznawała część liderów związku z 1981 r.

Jan Lityński na łamach podziemnego „Tygodnika Mazowsze” ogłosił wówczas, że „Solidarność” nie może już więcej odpowiadać na wszystkie propozycje władz „totalnym i głośnym »nie!«. Doceńiali to doradcy Jaruzelskiego, którzy na początku 1988 r. pisali: „Uważamy, że naszym realistycznym celem powinno być ustawiczne osławianie bardziej ugodowego skrzydła nastawionego na koegzystencję z »reżimem«, asymilowanie i neutralizowanie tego skrzydła, budowanie przepaści między nim a opozycją radykalnie nielegalną [...] Taktyka osławiania to wytrącanie opozycji możliwości uprawiania sprzeciwów natury ogólnej i głoszenia pięknie brzmiących haseł, natomiast wmanewrowanie jej w dyskusje o konkretach, zmuszanie do uwzględnienia realnie istniejącej sytuacji oraz rzeczywiste możliwościach rozmów”. Taka platforma uczestnictwa umiarkowanej opozycji w życiu kraju oddzieliła ją najsilniej od fundamentalistów”.

Alarmowali też, że nastroje społeczne „spadły poniżej czerwonej kreski, czyli przekroczone zostały wyliczone przez socjologów, a oparty o doświadczenie punkt krytyczny wybuchu. Nie występuje on, gdyż skłonności wybuchowe są w społeczeństwie przytłumiane przez różne stabilizatory (doświadczenie historyczne, w tym głównie 13 grudnia 1981 r., rola Kościoła, spadek wpływu opozycji, apatia). [...] Mieszani na zniechęcenia i napięć rychło uczyni więc sytuację dramatyczną”. Kwestią czasu było nie czy, ale kiedy dojdzie do ugody drużyny Wałęsy z władzą.

Decydujące znaczenie dla przystąpienia do rozmów z opozycją miała zmiana sytuacji międzynarodowej i dojście do władzy w ZSRR Michaiła Gorbaczowa w 1985 r. Nowy sekretarz generalny KC KPZR na spotkaniu przywódców państw bloku sowieckiego w Warszawie 26 kwietnia 1985 r. mówił o konieczności „otwartego omawiania pojawiających się różnic poglądów i wypracowania wspólnego stanowiska”. Podkreślał, że należy „w porę usuwać nieporozumienia i wzajemne pretensje, nie dopuszczając do ich nawarstwienia”. Zaznaczył, że „każda z bratnich partii samodzielnie określa swoją politykę i jest za nią odpowiedzialna przed swoim narodem”.

Był to subtelny sygnał, że Moskwa, sama zmagająca się wówczas z problemami ekonomicznymi, zamierza poszerzyć

zakres autonomii krajów satelickich.

Negocjacje czy stan wojenny bis?

Drogi do ostatecznej rozgrywki otworzyły strajki wiosną i latem 1988 r. Rozpoczęły się one pod koniec kwietnia w kilku ośrodkach przemysłowych, m.in. w krakowskiej Nowej Hucie. Ich przyczyną były czysto ekonomiczne, szybko jednak pojawiły się żądania legalizacji „Solidarności”.

Jaruzelski i jego otoczenie rozważali wówczas dwa scenariusze: negocjacyjny i siłowy. Kilka dni przed brutalną pacyfikacją strajku w Nowej Hucie w nocy z 4 na 5 maja 1988 r., Czesław Kiszczak wydał tajne polecenie rozpoczęcia przygotowań do stanu wyjątkowego. Miał to być stan wojenny bis. Zdawano sobie jednak sprawę, że jego wprowadzenie wymagałoby przygotowania psychologicznego, takiego jak w 1981 r., wzbudzenia poczucia zastraszania. O ile było to możliwe w 1981 r., o tyle w 1988 r. przeprowadzić się tego nie dało.

Podczas czwarcowego plenum KC PZPR Jaruzelski po raz pierwszy użył sformułowania „okrągły stół”. Wówczas jeszcze w innym, o wiele węższym znaczeniu niż to, które przeszło do historii. Chodziło bowiem o dyskusję nad nową ustawą o stowarzyszeniach.

Jaruzelski w lipcu 1988 r. zapomniał jeszcze Gorbaczowa: „tak jak Armia Czerwona broniła Wołgi i Moskwy, tak i my dwóch spraw nie dopuścimy - nie zgodzimy się na legalizację »Solidarności« i nie dopuścimy do pluralizmu partyjnego w Polsce”. Miesiąc później, po kolejnej fali strajków, pojawiła się konkretna oferta - zgoda komunistów na rozmowy „okrągłego stołu”, a w konsekwencji także otwarcie ścieżki ku pluralizmowi związkowemu, jako warunek zakończenia strajku.

Wałęsa pozytywnie zareagował na tę propozycję. Wspominał: „generał Kiszczak postawił rzeczowe, twarde warunki: legalizacja »Solidarności« będzie możliwa tylko wtedy, gdy rozmowy okrągłego stołu zakończą się parafowaniem narodowego porozumienia; obecnie strajki powinny wygasnąć w ciągu osiemnastu godzin; następne ustalenia w sprawie okrągłego stołu pozostawiamy do dyskusji z Kiszczakiem. Rozpoczęło to serię mniej lub bardziej poufnych rozmów, które ze względu na poszerzenie się grona uczestników przeniesiono 16 września do ośrodka MSW w podwarszawskiej Magdalence.

Władze były przygotowane do rozmów. Doskonale znały przeszłość i słabości swoich interlokutorów oraz zasady politycznej gry. Zadbaly też o wiarygodność w oczach opinii publicznej. Podczas pierwszych roz-



2 lub 4 marca 1989 r. Narada przedstawicieli strony opozycyjnej w trakcie rozmów ze stroną rządową w ośrodku MSW w Magdalence. Od lewej: bp Tadeusz Gocowski, prof. Witold Trzeciakowski, Lech Wałęsa, Władysław Frasyniuk, Zbigniew Bujak, Lech Kaczyński, Mieczysław Gil (stoi), prof. Bronisław Geremek. Na pierwszym planie, siedzi tyłem ks. Alojzy Orszulik



2 lub 3 kwietnia 1989 r. Tadeusz Mazowiecki, Ireneusz Sekuta i Aleksander Kwaśniewski



29 marca 1989 r. Lech Wałęsa, Mieczysław Gil i prof. Witold Trzeciakowski



7 marca 1989 r. Posiłek w trakcie przerwy w rozmowach strony rządowej i opozycyjnej. Od lewej: Lech Wałęsa, Adam Michnik, prof. Janusz Reykowski, Aleksander Kwaśniewski, Mieczysław Gil. Po prawej stronie widoczny gen. Czesław Kiszczak

„Poufny nurt dialogu”

31 sierpnia 1988 r. w willi MSW przy ul. Zawrat w Warszawie doszło do spotkania Wałęsy z Kiszczakiem. Rozpoczęło to serię mniej lub bardziej poufnych rozmów, które ze względu na poszerzenie się grona uczestników przeniesiono 16 września do ośrodka MSW w podwarszawskiej Magdalence.

Władze były przygotowane do rozmów. Doskonale znały przeszłość i słabości swoich interlokutorów oraz zasady politycznej gry. Zadbaly też o wiarygodność w oczach opinii publicznej. Podczas pierwszych roz-

mów w Magdalence Władysław Frasyniuk mówił do komunistów: „Trzeba jasno powiedzieć, że my, siadając razem z panami do stołu, działamy nie we własnym interesie: zabiegamy w tym sposób o wasz interes. Dla dobra kraju, dla dobra społeczeństwa, które wam nie wierzy i które nie chce was słuchać, staramy się zapewnić waszą wiarygodność”.

W marcu 1989 r. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR Kiszczak mówił wprost: „Równoległe z szeroką falą rozmów w zespołach i podzespołach »okrągłego stołu« ukształtował się odrębny, poufny nurt

dialogu. Miał on formę spotkań roboczych w wąskim gronie z udziałem Wałęsy oraz obserwatorów strony kościelnej”. Szef MSW miał na myśli poufne spotkania w Magdalence.

Konsekwencje rozmów, które tam się odbywały, okazały się dalekosiężne. W ich wyniku doszło do zmian ustrojowych, wyborów kontraktowych i demokracji. Jednocześnie uczestnicy negocjacji uzyskali nieporównywalnie silniejszą pozycję polityczną i majątkową niż ci, którzy w nich nie brali udziału, a zbrodniarze komunistyczni abolicję i przyzwolenie na niszczenie archiwów tajnych służb.

Pod koniec lat osiemdziesiątych ekipa Jaruzelskiego miała do wyboru albo przeprowadzenie reform oznaczających gwałtowny spadek poziomu życia, albo dalsze trwanie w oczekiwaniu na katastrofę. Na pomoc ze strony towarzyszy sowieckich nie można było liczyć, bo rozpoczęły się reformy Gorbaczowa. To nie siła opozycji, ale upadająca gospodarka doprowadziła do porozumienia władzy PRL z jej „konstruktywną” częścią, która miała firmować trudne i bolesne społecznie reformy gospodarcze.

CZTERECH Z KRAKOWA: TUROWICZ, SZCZEPAŃSKI, ROKITA I GIL

Choć byli „aktorami” drugiego planu odegrali ważną rolę w obradach okrągłostołowych

WOJCIECH PADUCHOWSKI

Do pierwszoplanowych postaci obrad okrągłostołowych z pewnością należały takie postaci, jak Czesław Kiszczak, Stanisław Ciosek i Aleksander Kwaśniewski ze strony partyjno-rządowej czy Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek ze strony opozycyjnej.

Wśród kilkudziesięciu najważniejszych osób, które zasiadały do obrad przy właściwym okrągłym stole albo przy specjalistycznych podstolikach, znalazły się cztery osoby mocno związane z Krakowem: Jerzy Turowicz, Jan Józef Szczepański, Jan Maria Rokita i Mieczysław Gil.

Naczelnym „Tygodnika”

W posiedzeniach plenarnych uczestniczył Jerzy Turowicz, współzałożyciel i wieloletni redaktor naczelnym „Tygodnika Powszechnego”, jedynego stosunkowo niezależnego pisma w tej części Europy, a zarazem przedstawiciel ważnego środowiska katolickich intelektualistów.

Jerzy Turowicz podpisał m.in. słynny list 34 intelektualistów w obronie wolności kultury w 1964 r. Dwa lata później, po słynnym liście biskupów polskich do niemieckich, bronił na forum prorządowego Forum Jedności Narodu episkopat przed atakami władz. W 1988 r. wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

W czasie obrad „okrągłego stołu” Turowicz wygłosił jedno z przemówień inauguracyjnych. Mówił wówczas: „Na siedzibie rządzącej w naszym kraju partii czytaliśmy niedawno hasło: »Nie ma wolności bez odpowiedzialności«. Sądzę, że to hasło zostało błędnie sformułowane. Bardziej słuszną byłaby formuła: »Nie ma odpowiedzialności bez wolności«. Wiem, że z ustroju »socjalizmu realnego« nie przeskoczmy



Jerzy Turowicz



Jan Józef Szczepański



Jan Maria Rokita



Mieczysław Gil

z dnia na dzień w pełną demokrację, że konieczne będzie zawieranie rozsądnych kompromisów. Bez realnych, głębokich zmian w naszym systemie politycznym i w praktyce jego funkcjonowania, nie będzie porozumienia między władzą a społeczeństwem”.

Pozostając pod wrażeniem tego przemówienia pisarz Jan Józef Szczepański, również uczestniczący w obradach, zanotował później, że Turowicz precyzyjnie przedstawił warunki upodmiotowienia społeczeństwa i uzasadnił konieczność rezygnacji władz z monopolu środków masowego przekazu i uprzywilejowania ideologii marksistowskiej.

W późniejszym czasie Turowicz słusznie ocenił, że postanowienia „okrągłego stołu” dopiero rozpoczynają, nie wiążą reformę państwa: „Finał negocjacji to nie »zafiksowanie« zmian, ale otwarcie procesu zmian dalszych. Środowiska niezależne [...] działają jako opozycja dążąca do zmiany systemu”.

Pisarz

Wspomniany już Jan Józef Szczepański, pisarz, reporter i tłumacz, chociaż urodził się w Warszawie, to przez większość swego życia mieszkał w Krakowie.

W latach 1947-1953 związany był z redakcją „Tygodnika Powszechnego”, a w okresie 1959-1966 był kierownikiem li-

terackim Teatru Groteska. Angażował się również w działalność opozycyjną. Był m.in. członkiem zakonspirowanego kierownictwa Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, współpracownikiem Komitetu Obrony Robotników, sygnatariuszem listów protestacyjnych do władz. Z tego względu przez wiele lat jego publikacje objęte były zapisem cenzorskim.

W czasie tzw. karnawału „Solidarności”, w przeprowadzonych w grudniu 1980 r. pierwszych wolnych wyborach do władz Związku Literatów Polskich, Jan Józef Szczepański został jego prezesem. Jednak nie sprawował tej funkcji zbyt długo. Przestał ją pełnić, gdy po wprowadzeniu stanu wojennego zawieszono działalność ZLP. Bezsukcesyjnie prowadził negocjacje o odwieśnienie Związku ostatecznie związanego w sierpniu 1983 r. Swoją walkę opisał w Kadencji - jedynej książce, którą wydał w drugim obiegu.

Podobnie jak i Turowicz był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym „Solidarności” Lechu Wałęsie. W czasie obrad „okrągłego stołu” zasiadał w podzespolu ds. stowarzyszeń. Wypracowano na nim projekt ustawy o stowarzyszeniach, obowiązującej do dziś z pewnymi zmianami. Stanowiło to krok milowy w drodze do realizacji jednego z najważniejszych

praw obywatelskich, wolności zrzeszania się.

Przedstawiciel młodszego pokolenia

Przy podstoliku do spraw młodzieży zasiadał Jan Maria Rokita, przed stanem wojennym współtwórca Niezależnego Zrzeszenia Studentów i przewodniczący tej organizacji w Krakowie. W drugiej połowie lat 80. związany był z pacyfistycznym Ruchem „Wolność i Pokój”.

Rokita również był członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, choć część Ruchu „WiP” bojkotowała „okrągły stół” i czerwcowe wybory.

Pierwszym postulatem toczonych w podzespolu Rokity dyskusji była ponowna rejestracja NZS. Kolejne postanowienia szły dalej - w stronę realnego pluralizmu w ruchu młodzieżowym, zabezpieczenia potrzeb materialnych i społecznych młodzieży, uznania podmiotowości ucznia w systemie oświaty.

Strona solidarnościowa postulowała też skrócenie zasadniczej służby wojskowej, przy zapewnieniu poszanowania godności osobistej oraz wolności przekonań rekrutów.

Po latach Rokita twierdził, że zawsze był zwolennikiem „okrągłego stołu” na takiej samej zasadzie, jak był zwolennikiem porozumienia sierpniowego z 1980 r. Mówił: „Uwa-

żam, że jeśli na jakimś etapie walki o niepodległość można osiągnąć wiele na drodze ugody z okupantem, to takie porozumienie trzeba zawrzeć i natychmiast po zawarciu czynić dalsze kroki na rzecz uzyskania niepodległości”.

Problem dostrzegł w tym, że część przywódców solidarności zachowywała się po podpisaniu porozumień tak, jakby miał to być kres polskich aspiracji. Powinno być się iść dalej w celu osiągnięcia pełnej suwerenności i demokracji, czego nie zrobiono. „Po aksamitnej rewolucji w Czechach, rozstrzelaniu Ceaușescu, upadku muru berlińskiego Polska powinna być niezwłocznie proklamować nową konstytucję niepodległego państwa, ustalić nowe, odcięte od PRL organy władzy - wszystkie, łącznie z wymiarem sprawiedliwości, skonstruowanym od nowa. Należało niezwłocznie zażądać wycofania Armii Czerwonej i przeprowadzić wolne wybory” - mówił.

Związkowiec z Nowej Huty

Przy „okrągłym stole” między dwiema najważniejszymi postaciami strony solidarnościowej zasiadał działacz „Solidarności” z Nowej Huty, Mieczysław Gil. Choć był aktorem drugiego planu, znalazł się na większości zdjęć z obrad.

Gil był wieloletnim robotnikiem Huty im. Lenina. Od 1977 r.

pracował w tygodniku „Głos Nowej Huty”. W sierpniu 1980 r. przyłączył się do strajku w HiL. Został rzecznikiem strajkujących na Wydziale Stalowni Martenowskiej i uczestniczył w podpisywaniu kończącego strajk porozumienia. Był przewodniczącym Komisji Robotniczej Hutników HiL, a później również Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Kraków. Wchodził także w skład Krajowej Komisji Porozumiewawczej Związku i był delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności” w Gdańsku-Oliwie.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Gil stanął na czele strajku w Hucie. Po jego siłowym spacyfikowaniu ukrywał się. Został zatrzymany i skazany na 4 lata więzienia. Zwolniony w listopadzie 1983 r. przeniósł się do rodzinnej wsi i zajął rolnictwem.

Kiedy wiosną 1988 r. w Hucie im. Lenina wybuchł kolejny strajk - od którego m.in. rozpoczęła się przyspieszenie polityczne prowadzące do obrad okrągłostołowych - przedostał się na jej teren i wszedł do komitetu strajkowego. Po rozbiuciu strajku był na krótko aresztowany, szybko zwolniony na skutek interwencji Kościoła. Uczestniczył w spotkaniach Krajowej Komisji Wykonawczej „Solidarności”, został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie.

Mieczysław Gil brał również udział w rozmowach w osławionej Magdalence koło Warszawy, które przygotowywały obrady „okrągłego stołu”. Uczestniczył w większości poufnych negocjacji. Oprócz obrad plenarnych brał również udział w pracy jednego z najważniejszych podzespół - do spraw gospodarki i polityki społecznej. Wytyczano przy nim drogę wyjścia z paści gospodarczej i odejścia od centralnego planowania oraz szykowano programy osłony dla najbardziej zagrożonych grup społecznych.

NEGOCJACYJNA GRA WOKÓŁ „OKRĄGŁEGO STOŁU”

RAFAŁ OPULSKI

Idea „okrągłego stołu” nie była nowa. Jednak gdy ten arturiański miał uniemożliwić ryerczom spory o pierwszeństwo, przy podobnym meblu ustawionym w Sali Kolumnowej Pałacu Namiestnikowskiego przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie hierarchia była ściśle ustalona, a główny negocjator ze strony partyjno-rządowej bynajmniej nie przypominał króla Artura.

Był nim gen. Czesław Kiszczak, członek Biura Politycznego KC PZPR i wszechmocny szef MSW nadzorujący bezpieczeństwo, który dysponował rozległą wiedzą operacyjną o pozostałych uczestnikach spotkania.

Liderem tej części środowiska niepodległościowego, która zgodziła się przystąpić do rozmów z komunistami, był Lech Wałęsa, skupiając wokół siebie grono licznych doradców. Negocjacyjnej grze przypatrzywało się trzech obserwatorów kościelnych.

„Jeśli siadasz przy tym stole, zważ, że światło nie najlepsze”
Początek obrad miał miejsce 6 lutego 1989 r. Przy „okrągłym stole” spotkano się dwukrotnie: przy rozpoczęciu, a potem przy zakończeniu negocjacji 5 kwietnia.

Najważniejsze nośniki komunistycznej propagandy przedstawiały rozmowy w duchu pojednania i ogólnonarodowej zgody. Na pierwszej stronie „Trybuny Ludu” poinformowano czytelników o rozpoczęciu negocjacji tytułem „Spotkanie wielkiej szansy na polskie porozumienie”. Lektor „Dziennika telewizyjnego” informował widzów, że spotkali się przedstawiciele tych „sił społecznych, które wyraziły wolę wspólnego poszukiwania dróg przezwycięzania kryzysu, wspólnego określenia dalszego rozwoju kraju i rozwijania modelu polskiej demokracji”.

Za tymi okrągłymi zdaniem stały gospodarcze i polityczne interesy PZPR, w tym te najważniejsze: potrzeba zachowania władzy i podzielenia się z opozycją odpowiedzialnością za dramatyczny stan państwa. Ks. Józef Tischner, mówiąc, że podczas negocjacji przy „okrągłym stole” obserwował prze-



29 marca 1989 r. Rozmowy na terenie ośrodka MSW w Magdalence. Siedzą po lewej stronie stołu od lewej: Tadeusz Mazowiecki, Lech Wałęsa, prof. Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Adam Michnik, prof. Witold Trzeciakowski, Jacek Ambroziak. Pod ortem widoczni od lewej: Krzysztof Dubiński, Kazimierz Kłoda. Po prawej stronie stołu siedzą od lewej: Andrzej Gdula, Aleksander Kwaśniewski, Stanisław Ciosek, gen. Czesław Kiszczak, prof. Janusz Reykowski, Bogdan Królewski, Jerzy Uziębło, Romuald Sosnowski

kazywanie władzy, należał do tych, którzy doskonale zdawali sobie sprawę, iż gra toczyła się o najwyższą stawkę.

„Kart nie sprawdzaj, znakowane”

Od pierwszych godzin negocjacji widać było, że strona partyjna chciała rozpocząć tę rozgrywkę na swoich warunkach.

Szef MSW w przemówieniu inauguracyjnym wspominał o trudnej sytuacji gospodarczej i powiedział, że „musimy budować socjalizm demokratyczny o humanistycznym charakterze” i „trzeba skończyć z moralną dezintegracją narodu”. Zapomniał dodać, że to partia komunistyczna była odpowiedzialna za „dezintegrację” nie tylko narodu, ale i państwa.

Przedstawiciele „Solidarności” wiedzieli, że nie mogą pozwolić komunistom na przedstawianie ich jako współodpowiedzialnych za sytuację w kraju. Na uwagi gen. Kiszczaka o trudnym położeniu gospodarczym Lech Wałęsa odparł: „to nie krasnoludki są temu winne, ale system, który nie my sobie wybraliśmy. Przy „okrągłym stole” spotkaliśmy się z ludźmi tego systemu”.

„Gramy, patrząc sobie w oczy”

W trakcie obrad rozmawiano w trzech zespołach: do spraw politycznych - pod przewodnictwem Bronisława Geremka i Janusza Reykowskiego; gospodarki i polityki społecznej - na czele z Władysławem Baką i Witoldem Trzeciakowskim oraz pluralizmu związkowego - z Tadeuszem Mazowieckim, Aleksandrem Kwaśniewskim i Romualdem Sosnowskim.

W ramach tych grup pracowano w podzespołach problemowych, w których poruszano szczegółową tematykę dotyczącą ekologii, górnictwa, rolnictwa, młodzieży, nauki, oświaty, zdrowia, mieszkalnictwa, systemu prawa, samorządu terytorialnego oraz środków masowego przekazu. W trakcie rozmów doszło do kilku spotkań roboczych o charakterze poufny. W negocjacjach „okrągłego stołu” uczestniczyło łącznie 589 osób.

Kluczowe kwestie dotyczyły zmian w ustroju politycznym, o czym rozmawiano już w czasie pierwszego spotkania plenarnego, a następnie podczas posiedzeń zespołu do spraw reform politycznych.

Komuniści początkowo unikali otwartego przedstawienia własnych koncepcji, ograniczając się do ogólnych sformułowań. W wielu wypowiedziach podkreślali konieczność zagwarantowania dotychczasowych podstaw ustrojowych państwa, w tym zapewnienia dominującej pozycji PZPR. Z czasem zgodzili się na częściową demokratyzację systemu. Przedmiotem sporu były też kompetencje i relacje między Sejmem a organami państwa, które miały zostać utworzone, tj. Senatem i Prezydentem. Z racji tego, że komuniści nie brali pod uwagę utraty władzy, zaproponowali opozycji jedynie pakiet mniejszościowy. Rozmawiano więc o częściowo wolnych wyborach do Sejmu i demokratycznych wyborach do Senatu.

Przedstawiciele strony solidarnościowej w swoich wypowiedziach nie akceptowali ani reformy, ani żadnej „humanistycznej” czy „demokratycznej” formy socjalizmu. Przyjęto z zadowoleniem propozycję komunistów dotyczącą przywrócenia zasady trójpodziału władz, ale kością niezgody była zasada suwerenności narodu, którą - co ciekawe - popar-

li przedstawiciele ZSL i SD, wbrew woli rządzącej PZPR.

Początkowo podstawowym celem strony solidarnościowej była legalizacja rozwiązanych wcześniej organizacji, w tym przede wszystkim NSZZ „Solidarność” i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Podczas kolejnych rozmów okazało się, że istnieje przestrzeń do formułowania kolejnych postulatów, z czego opozycja chętnie skorzystała. Celem postulowanych przez nich zmian miało być wprowadzenie w Polsce systemu demokratycznego, zasad suwerenności narodu i rządów prawa z niezawisłym sądownictwem oraz przestrzeganiem swobód obywatelskich. Podpisane porozumienie było kompromisowe i z pewnością nie oznaczało pełnej realizacji tej wizji Polski. Przedstawiciele strony solidarnościowej okazali się być zwolennikami „taktiki salami”, czyli stopniowego, konsekwentnego osiągnięcia „mniejszych” celów.

„Unieważniam wszystkie partie, pieczętuję stół i pulę”

W opozycji antykomunistycznej nie brakowało jednak śro-

dowisk, które odrzucały rozmowy z komunistami lub podpisały z nimi porozumienie. Do najważniejszych z nich należały: KPN, „Solidarność Walcząca” czy PPS - Rewolucja Demokratyczna.

Jedni z nich uważali, że same negocjacje z komunistami są zdradą ideału wielkiej solidarności, inni, iż można rozmawiać, ale zgodę na rozpoczęcie negocjacji należy uzależnić od legalizacji „Solidarności”. Wśród przedstawicieli „konstruktywnej” opozycji także nie brakowało osób, które kontestowały pomysły rozmów z PZPR. Adam Michnik wspominał, że opór przeciwko „okrągłemu stolowi” był ogromny. Przyszły redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” zapamiętał burzliwe rozmowy ze Zbigniewem Bujakiem, Bronisławem Geremkiem, Henrykiem Wujcem czy Andrzejem Wajdą. Reżyser „Człowieka z marmuru”, prawdopodobnie zdając sobie sprawę z asymetryczności stron przystępujących do negocjacji, powiedział nie bez racji, że poprzez rozmowy z komunistami to nie „czerwoni” legalizują „Solidarność”, ale „Solidarność” legalizuje komunistów.

„Siadłeś tu, by zagrać uczciwego”

Bez względu na ocenę „okrągłego stołu” rozmowy z komunistami, które zostały uwiecznione porozumieniem z 5 kwietnia 1989 r., stanowiły ważny krok w procesie odzyskiwania przez Polaków wolności. Nawiązując do słów Jerzego Turowicza, była to jedna z tych niewielu okazji w historii PRL, kiedy Polacy mogli wreszcie poczuć się gospodarzami we własnym kraju.

Okazja ta została dobrze wykorzystana: 4 czerwca 1989 r. odbyły się pierwsze w bloku komunistycznym częściowo wolne wybory do parlamentu, w których społeczeństwo opowiedziało się jednoznacznie za kandydatami „Solidarności”. Przez uchylone wówczas okno wleciał wiatr, który - ku zaskoczeniu komunistów - wyrzucił nie tylko „okrągły stół”, wszczynając potężne zmiany.

Śródtytuły pochodzą z utworu Jacka Kaczmarskiego pt. „Szulerczy” z 1991 r.

ZASADY KOMPROMISU



27 stycznia 1989 r. Pamiątkowe zdjęcie na zakończenie jednego ze spotkań w Magdalence. Stoją od lewej: prof. Bronisław Geremek, prof. Andrzej Stelmachowski, Mieczysław Gil (w drugim rządzie), bp Tadeusz Goctowski, Zbigniew Bujak (częściowo zastonięty), Krzysztof Dubiński (z tyłu, widoczna głowa), gen. Czesław Kiszczak, prof. Jan Janowski (w drugim rządzie), Lech Wałęsa, Bogdan Królewski (w drugim rządzie, częściowo zastonięty), prof. Janusz Reykowski, Władysław Frasyniuk (w drugim rządzie), ks. Alojzy Orszulik, Lech Kaczyński (w drugim rządzie, widoczna część głowy), Jacek Ambroziak (w drugim rządzie, widoczna głowa), Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Ciosek (w drugim rządzie, częściowo widoczny), Andrzej Gdula

MONIKA KOMANIECKA-ŁYP

5 kwietnia 1989 r. uczestnicy trwających od dwóch miesięcy negocjacji między stroną rządową a opozycją podpisali porozumienie zamykające obrady „okrągłego stołu”.

Jego sygnatariusze zdawali sobie sprawę z wagi rozgrywanego się wydarzenia i odwoływali się do porozumień sierpniowych: „W Polsce dokonuje się historyczny zwrot. (...) W duchu porozumień społecznych 1980 r. nawiązano dialog wokół tego, co Polaków łączy – wokół poczucia odpowiedzialności za przyszłość kraju ojczyzny, za jego gospodarkę i kulturę, za bezpieczeństwo i za państwo, za los polskich rodzin i za los Polski”.

Przystępując do rozmów przy „okrągłym stole” w lutym 1989 r. obie strony nie wiedziały, jak będzie wyglądał ich efekt. Opozycja dążyła do zalegalizowania „Solidarności” w kształcie z lat 1980–1981, a strona rządowa została przymuszona do podzielenia się władzą z powodu katastrofalnej sytuacji gospodarczej kraju. Wynikiem dwumiesięcznych rozmów był kompromis, zwany „kontraktem stulecia”.

5 kwietnia 1989 r. nastąpiło uroczyste zakończenie obrad „okrągłego stołu” i podpisanie głównych dokumentów: „Stanowiska w sprawie reform politycznych”, „Stanowiska w sprawie polityki społecznej i gospo-

darczej oraz reform systemowych” oraz „Stanowiska w sprawie pluralizmu związkowego”. Jak się okazało później, to wybory czerwcowe zadecydowały o rozwoju zapoczątkowanych wówczas przemian.

Władza ustawodawcza i wykonawcza

Głównym punktem rozmów była reorganizacja ustroju politycznego państwa – powrót do trójpodziału władzy i wolne wybory. Najważniejsze spory dotyczyły trzech spraw: ordynacji wyborczej, kompetencji prezydenta oraz relacji między Sejmem i Senatem.

Opozycja godziła się na kontraktowe wybory z zastrzeżeniem, że kolejne wybory do Sejmu miały być przeprowadzone według zasad całkowicie demokratycznych. Strona koalicyjno-rządowa ustąpiła ze swego najistotniejszego żądania – przeprowadzenia wyborów z jedną listą wyborczą i na podstawie wspólnej deklaracji. Ustalono, że wszystkie miejsca w Senacie oraz 35% miejsc w Sejmie obsadzonych będzie w wyniku wolnych wyborów, natomiast pozostałe 65% posłów zostanie wybranych z list podzielonych między PZPR, ZSL, SD i OPZZ oraz trzy prorządowe organizacje katolickie: Stowarzyszenie PAX, Polski Związek Katolicko-Społeczny i Unię Chrześcijańsko-Społeczną.

Nowością było powołanie drugiej izby parlamentu, czy-

li Senatu. W trakcie negocjacji nad ordynacją wyborczą władze zgodziły się na przeprowadzenie w pełni wolnych wyborów do Senatu. Władza spodziewała się, że „Solidarność” uzyska poparcie jedynie w większych miastach, a strona prorządowa w mniejszych, rolniczych województwach. Wybory pokazały jednak, że przeliczono się w tych kalkulacjach. Kosztem ustępstw wobec stanowiska prezydenta, opozycja wynegocjowała wzmocnienie pozycji Senatu, którego veto wobec ustaw musiało być odrzucone przez większość 2/3 posłów.

W kwestii wyboru prezydenta, dla obu stron było jasne, że zostanie nim gen. Wojciech Jaruzelski. Prezydentem miało wybierać Zgromadzenie Narodowe, czyli połączone izby parlamentu na 6-letnią kadencję. Opozycja musiała zgodzić się na rozbudowanie jego uprawnień. Miał on prawo weta ustawodawczego oraz rozwiązania parlamentu w dwóch sytuacjach: gdy Sejm w terminie trzech miesięcy nie powoła rządu lub nie uchwalił budżetu albo gdy wydana przez Sejm ustawa „godzi w konstytucyjne prerogatywy Prezydenta”. Dawało mu to możliwość ruchu w przypadku niekorzystnej większości parlamentarnej. Prezydent był zwierzchnikiem sił zbrojnych oraz odpowiadał za wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo państwa.

Sądy

Wprowadzenie trójpodziału władzy oznaczało usamodzielnienie się władzy sędziowskiej. Przyjęto zasadę nieusuwalności sędziów, kandydatów na sędziów miała zgłaszać powołana Krajowa Rada Sądownictwa i samorząd sędziowski.

Opozycji nie udało się uzyskać zgody w kwestii apolityczności sędziów i sądów, mogli oni nadal należeć do organizacji politycznych. W podzespole do spraw reformy prawa i sądów podjęto dyskusję nad zmianą przepisów kodeksu karnego, kodeksu wykroczeń i kodeksu postępowania karnego.

Opozycja chciała usunięcia przepisów, które naruszały prawa człowieka. W kodeksie karnym żądano usunięcia przepisów, na podstawie których można było karać za zamiar podjęcia działania w celu wywołania niepokojów publicznego lub rozruchów. Chodziło o eliminację skutków prawnych stanu wojennego, ograniczenie nadmiernej represyjności polskiego prawa (m.in. zniesienia kary śmierci) oraz możliwości wykorzystania prawa do zwalczania przeciwników politycznych.

Strona koalicyjno-rządowa odrzuciła najistotniejsze postulaty opozycji w zakresie reformy prawa. Nie zgodzono się na tzw. małą nowelizację prawa karnego oraz zmianę ustawy o MSW w zakresie ograniczenia dotychczasowych uprawnień milicji i prokuratury wobec osób

zatrzymanych i tymczasowo aresztowanych.

Zasada pluralizmu

Przy „okrągłym stole” zdecydowano, że przyszły system polityczny miał być oparty na suwerenności narodu. Jego istotnymi składnikami miał być „pluralizm polityczny, czyli prawo swobodnego zrzeszania się w organizacjach politycznych, społecznych i zawodowych, wolność słowa (w tym również różnych środków przekazu), demokratyczny tryb powoływania wszystkich przedstawicielskich organów władzy państwowej, niezawisłość sądów i swobodnie wybrany samorząd terytorialny”.

Władze zobowiązały się do legalizacji NSZZ „Solidarność”, co nastąpiło 17 kwietnia 1989 r. Trzy dni później zarejestrowano również NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów. Opozycji było jednak trudno uzyskać ustępstwa władzy w zakresie dostępu do środków masowego przekazu. W wyniku negocjacji strona solidarnościowa uzyskała możliwość emitowania raz na tydzień półgodzinnej audycji w telewizji i godzinnej w radiu. Władze wyraziły zgodę na wznowienie działającego przed stanem wojennym „Tygodnika Solidarność” oraz powstanie niezależnego dziennika wyborczego – 8 maja 1989 r. ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”.

Pomimo kryzysu gospodarczego w kraju sprawy ekonomiczne zostały potraktowane bardzo ogólnie. Wynikało to z tego, że zarówno opozycja, jak i strona rządowa nie miały planu wyjścia z kryzysu. Ograniczono się więc do postulatów płacowych, zagwarantowano też indeksację płac jako czynnik pozwalający złagodzić skutki inflacji. Działanie to było jednak sprzeczne z liberalną polityką gospodarczą prowadzoną już wówczas przez rząd Mieczysława Rakowskiego.

Konsekwencje

Wprowadzenie w życie porozumień zawartych przy „okrągłym stole” miało nadzorować powołana wówczas 30-osobowa Komisja Porozumiewawcza. Efektem obrad były realne demokratyczne zmiany ustrojowe na zasadzie podziału władzy (sejm i senat, prezydent, sądy).

7 kwietnia 1989 r. Sejm dokonał nowelizacji Konstytucji PRL, przyjmując zasadę trójpodziału władzy. Dalsze zmiany zależały od wyborów ustalonych na 4 i 18 czerwca 1989 r. Władza spodziewała się, że staną się gwarancją jej rządów, a opozycja oczekiwała możliwości współzrządzenia z zachowaniem niektórych zdobyczy demokracji. Zwycięstwo parlamentarne opozycji w wyborach zadecydowało o likwidacji ustroju Polski Ludowej i budowie w pełni demokratycznego państwa.

KONFEDERACJA POLSKI NIEPODLEGŁEJ WOBEC „OKRĄGŁEGO STOŁU”

KPN krytykowała negocjacje strony opozycyjnej za pominięcie sprawy rozliczeń z poprzednim systemem. Członkowie formacji nie akceptowali uczestnictwa czołowych postaci peerelowskiego establishmentu w nowych władzach

ROMAN GIEROŃ

W Polsce w drugiej połowie lat siedemdziesiątych pogłębiał się kryzys gospodarczy. Spadało zaufanie do władzy. Sytuacja międzynarodowa sprzyjała odwilży. Zachodnie kredyty ograniczały możliwości stosowania narzędzi represji. Oczekiwania społeczne rosły.

W takich okolicznościach powstawała Konfederacja Polski Niepodległej. Jej deklaracja ideowa z 1 września 1979 r. rozpoczynała się od słów „Jesteśmy kolejną zmianą w długim pochodzie pokoleń”. Cechą charakterystyczną ugrupowania było odwołanie się do przeszłości i zaakcentowanie niepodległościowych korzeni.

Konfederacja nawiązywała do ruchu legionowego, tradycji piłsudczykowskiej oraz akowskiej. KPN określała się mianem „pierwszej od 1947 r. niekoncesjonowanej przez komunistów partii politycznej o programie niepodległościowym, zmierzającej do obalenia władzy PZPR drogą walki politycznej”. Manifest programowy partii „Rewolucja bez rewolucji” był rozpowszechniany już w trakcie I pielgrzymki papieskiej w czerwcu 1979 r.

„Rewolucja bez rewolucji”

Leszek Moczulski – lider Konfederatów – odegrał w antykomunistycznej opozycji ogromną rolę jako prekursor hasła niepodległości.

W 1977 r. rozpoczął opozycyjną działalność w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Celem „konstruktywnej rewolucji” było zbudowanie niepodległego i demokratycznego państwa. Przewodniczący KPN postrzegał władzę Polski Ludowej jako administrację kolonialną sprawującą rząd w oparciu o sowiecką legitymację. Zdaniem Moczulskiego ugodą była dla reżimu instrumentem rozładowywania napięć społecznych, a cel komunistów sprowadzał się jedynie do trwania przy władzy.

W tej sytuacji obywatele mogli odzyskać niepodległe państwo, wykorzystując wewnętrzne sprzeczności systemu. Znaczenie KPN wzrosło po arestowa-



8 maja 1987 r. Demonstracja KPN podczas obchodów rocznicy zabójstwa Stanisława Pyjasa

waniu jej liderów w 1980 r. Władza obawiała się radykalnych poglądów i haseł konfederatów. Moczulski patrzył daleko w przyszłość, już w 1985 r. pisał, że suwerenna III Rzeczpospolita ma „do spełnienia ważną rolę międzynarodową. Powinna stać się z czasem nie tylko przykładem, ale i katalizatorem oraz głównym czynnikiem integrującym poczynania innych niepodległych narodów naszej części Europy, określanej często mianem Międzymorza”.

Wobec „historycznego kompromisu”

Wprowadzenie stanu wojennego było według Moczulskiego dowodem bezsilności i desperacji komunistów. Przełom lat 1985-1986 to czas pogarszających się nastrojów społecznych. Gorbaczow rozpoczął pierestrojkę. Czesław Kiszcak w sierpniu 1988 r., podczas fali strajków, przedstawił ideę „okrągłego stołu”. Ekipa Jaruzelskiego, obawiając się wybuchu niezadowolenia społecznego, zainicjowała nowy kurs polityczny. Lech Wałęsa ugasił protesty. Rozpoczęto dialog dotyczący zasad przyszłych rozmów.

Te przygotowania do negocjacji między tzw. stroną społeczną a rządową w 1989 r. wywołały różne krytyczne oceny w kręgach opozycji demokratycznej. KPN podchodziła do rozmów z władzą z rezerwą, jednakże nie odrzucała tego pomysłu. W rezolucjach z 1988 r. stawiano warunki wstępne. Porozumienie z komunistami mogło dotyczyć wyłącznie kwestii reform gospodarczych. Ponadto apelowano do pozostałych przedstawicieli opozycji o sformułowanie wspólnego stanowiska. Moczulski nie wykluczał możliwości zawarcia umowy z władzami. Uważał, że umożliwi ona poszerzenie horyzontów działania opozycji. Jednakże był on poza głównym nurtem wydarzeń, komuniści nie chcieli rozmawiać z radykałami.

Według lidera konfederatów fala strajków z 1988 r. była preludem do rewolucji. Uważał, że Wałęsa popełnił błąd, przeprowadzając akcję ich „gaszenia”. W tym czasie KPN organizowała demonstracje na rzecz poszanowania praw obywatelskich oraz podejmowała próby zjednoczenia opozycji. 11 paź-

dziernika 1988 r. doszło do zabrania środowisk niepodległościowych. Apelowano o przeprowadzenie wolnych wyborów i przywrócenie „Solidarności”.

Funkcjonariusze „zbrojnego ramienia partii” inwigilowali KPN oraz podejmowali działania dezintegracyjne. W jednej z analiz bezpieki określono Konfederację jako „jedną z najbardziej zagrażających bezpieczeństwu państwa organizacji opozycyjnych”.

25 lutego 1989 r. w Jastrzębiu doszło do kongresu środowisk przeciwnych idei rozmów z władzą. Przybyli przedstawiciele KPN, SW, PPS – Rewolucji Demokratycznej, Ruchu „Wolność i Pokój”, a także ludzie pozostający w sporze z Wałęsą. SB rozbiła obrady. Zatrzymano 120 osób.

Działania KPN były postrzegane przez władzę, ale również przez część opozycji jako sabotaż trwających rozmów. III Kongres KPN, na którym opracowano plan działania wobec rozgrywających się wydarzeń w kraju, rozpoczął się 4 lutego 1989 r. w Warszawie. Został przerwany wskutek interwencji SB. Kontynuowano go

w Krakowie 4 marca. Nie zaproszono przedstawicieli innych organizacji niepodległościowych.

W uchwalonym na kongresie programie zapisano: „Polska znajduje się w szczególnym punkcie. Zbliża się gwałtowna, wzbierająca fala masowego naporu społecznego. Pod jej uderzeniem rozpadnie się wiele zmurszałych struktur, a cała Polska uzyska nowe oblicze”.

Wybory

Część opozycji kontestowała postanowienia „okrągłego stołu”. Solidarność Walcząca – partia Kornela Morawieckiego – odbierała uczestnictwo w reglamentowanych wyborach jako zdradę ideałów.

Mimo braku akceptacji dla ostatecznej formy tzw. „historycznego kompromisu” KPN zdecydowała się na wzięcie w nich udziału. Wystawiono własnych kandydatów. Leszek Moczulski w wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej” w 1989 r. mówił: „Na miejsce PRL-u chcemy zbudować III Rzeczpospolitą (...) Natomiast jesteśmy pragmatyczni w środkach, bo polityka to jest pragmatyzm”.

Czas pokazał, że był to plebiscyt, w którym miliony Polaków przy pomocy kartki wyborczej przetrząsali kręgosłup komunistycznej dyktaturze. KPN jako uczestnik mogła wyłącznie przyglądać się starciu dwóch tytanów: PZPR i Komitetów Obywatelskich (KO). Te ostatnie zgarnęły całą 35% pulę mandatów do Sejmu oraz 99 ze stu mandatów do Senatu. Przepadli wszyscy kandydaci KPN. Tylko jeden członek, Andrzej Fenrych (szef okręgu tarnowskiego) kandydujący z listy KO, dostał się do Senatu. Jego osobisty wynik przewyższał głosy Konfederacji uzyskane w całym kraju.

Mimo że KPN była przegranym tych wyborów, kampania zaktywizowała struktury partyjne i dostarczyła „świeżej krwi”. Nastąpił wzrost popularności partii oraz jej lidera. 19 lipca 1989 r. Wojciech Jaruzelski został wybrany prezydentem. Wywołało to protesty. Działalność konfederatów czyniła partię Leszka Moczulskiego największym oponentem rządu Mazowieckiego i krytykiem konsekwentnego trzymania się ustaleń „okrągłego stołu”, w czasie gdy można było podjąć stanowcze działania wobec systemu. Domagano się radykalnego zerwania z pozostałościami komunistycznego reżimu.

KPN krytykowała negocjacje strony opozycyjnej za pominięcie sprawy rozliczeń z poprzednim systemem. Członkowie formacji nie akceptowali uczestnictwa czołowych postaci peerelowskiego establishmentu w nowych władzach.

Lider konfederatów ocenił gabinet Mazowieckiego jako rząd straconej szansy: „nie potrafił wykorzystać okazji, jaką dała Polsce historia. Władza komunistyczna rozsypała się, Moskwa była bezsilna, Zachód zaszokowany, ale i gotów do pomocy – trzeba było to tylko wykorzystać”.

W końcu partia Leszka Moczulskiego stała się znaczną siłą opozycyjną. Udział w wyborach z 4 czerwca 1989 r. zaprocentował dwa lata później, kiedy do Sejmu I kadencji Konfederacja wprowadziła kilkudziesięciu posłów.

KRAKOWSKA WIOSNA '89



18 maja 1989 r. Walki uliczne w Krakowie

ELŻBIETA
PIETRZYK-DĄBROWSKA

„Okragły stół”, najważniejszy symbol III Rzeczypospolitej, to dla części społeczeństwa zasługujący na szacunek wzór politycznego dialogu, który rozpoczął proces demokratyzacji Polski, dla innych symbol zdrady i zmywy wrogich Polsce grup. W czasie, kiedy toczyły się rozmowy, w Krakowie przeszła fala protestów młodzieży, kontestującej obrady „okrągłego stołu” i domagającej się odebrania władzy komunistom.

W Warszawie toczą się rozmowy, w Krakowie toczą się kamienie

Jedenaście dni po rozpoczęciu rozmów przy „okrągłym stole” doszło w Krakowie do rozruchów ulicznych.

17 lutego 1989 r., w ósmą rocznicę rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, odbył się na Rynku Głównym wiec młodzieży akademickiej. Kończąc manifestację, zgromadzeni przeszli na ul. Basztową, pod Kuratorium Oświaty i Wychowania, gdzie zamierzali przekazać swoje postulaty dotyczące m.in. ponownej rejestracji NZS przebywającemu w Krakowie ministrowi edukacji narodowej. Ministra nie było jednak w kuratorium, bo w tym czasie uczestniczył w spotkaniu w V Liceum Ogólnokształcącym. Manifestanci podjęli więc decyzję o zakończeniu demonstracji.

Rozchodzących się studentów zaatakowało jednak ZOMO.

Czterech demonstrantów - Marek Kurzyniec i Ryszard Młynarczyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Dariusz Piekło z Akademii Górniczo-Hutniczej i Janusz Jarkowski z Akademii Ekonomicznej - zostało aresztowanych. W odpowiedzi studenci udali się pod budynek V LO, wdarli się do środka, zablokowali wszystkie wyjścia i „uwięzili” ministra, żądając zwolnienia zatrzymanych pod kuratorium kolegów. Warunek młodzieży został zrealizowany po interwencji rektorów UJ - Aleksandra Kojaja i Stanisława Grodzkiego, którzy podjęli się mediacji z gen. Jerzym Grubą, szefem krakowskiej SB.

W manifestacji uczestniczyło około 2 tys. osób, w tym pięciuset studentów. W oficjalnych komunikatach media rzadowo ironicznie podsumowały te wydarzenia stwierdzeniem, że „w Warszawie toczą się rozmowy, a w Krakowie toczą się kamienie”.

Kolejny wiec został zwołany przez członków Konfederacji Polski Niepodległej na Rynku Głównym 21 lutego. Był to protest przeciwko rozpoczynającemu się w Pradze procesowi w Vaclava Havla. Do zgromadzonych przemawiał Jacek Smagowicz z Regionalnego Komitetu Solidarności Małopolska, Paweł Sabuda z KPN oraz Piotr Hertig z NZS.

„Armia Czerwona burzuja pokona”

Dwa dni później, 23 lutego, działacze NZS, Federacji Młodzieży Walczącej, KPN i Ruchu Wolność i Pokój zorganizowa-

li happening z okazji siedemdziesiątej pierwszej rocznicy powstania Armii Czerwonej. Przebrani za czerwonoarmistów studenci, wykrzykując hasło „Armia Czerwona burzuja pokona”, przemaszerowali spod Collegium Novum na Rynek Główny. Happening zakończył się na pl. Wolności, gdzie demonstranci obrzucili kubkami z jogurtem i kefirem pomnik wdzięczności Armii Czerwonej.

24 lutego studenci pod przewodnictwem NZS, FMW, KPN i WiP zwołali kolejny wiec na krakowskim Rynku. Zgromadziło się około tysiąca osób. Osoby przemawiające krytykowały użycie siły przez służby mundurowe, które miało miejsce 17 lutego. Na koniec uformowany został pochód kierujący się pod siedzibę Urzędu Miasta przy pl. Wiosny Ludów. Do maszerujących dołączali inni, aż tłum rozrósł się do około 3 tys. osób. Studenci zamierzali wręczyć władzom miasta list w sprawie ich brutalnego potraktowania przez milicję. Przeciw demonstrantom stanęły oddziały MO. Bici pałkami studenci odpowiedzieli, rzucając w funkcjonariuszy kamieniami i kawałkami gruzu. Do pacyfikacji manifestujących skierowano 350 funkcjonariuszy, użyto także gazów łzawiących i armatek wodnych. Uliczne walki trwały ponad dwie godziny.

Wydarzenia te były najważniejszymi od lat zamieszkami w centrum Krakowa. Po raz pierwszy od 1984 r. użyty został gaz łzawiący. W efek-

cie tych zdarzeń, Krakowska Rada Koordynacyjna FMW opublikowała oświadczenie oraz skierowała do Lecha Wałęsy list, w którym napisała: „Strzelanie do nas młodych metalowymi puszkami z gazem łzawiącym, lanie wodą z armatek, pałowanie zza plastikowych tarcz, polowanie urządzone przez Służbę Bezpieczeństwa - to wszystko razem powiększa dystans młodego pokolenia do uczestników »okrągłego stołu«”.

W oficjalnej propagandzie wydarzenia krakowskie przedstawiano jako zachowania utrudniające społeczny dialog i porozumienie. Jerzy Urban tak komentował zachowanie studentów: „Mieliśmy do czynienia z wandalizmem, anarchizmem i przejawami terroryzmu [...] Fakty te godzą w sens »okrągłego stołu« i w porozumienie, którego oczekuje społeczeństwo [...] Rząd wzywa wszystkich uczestników »okrągłego stołu« do potępienia krakowskich wydarzeń organizowanych przez elementy skrajne, w szczególności do odcięcia się od prowokacji antyrządzieckich”. Telewizja Polska wyemitowała 26 lutego zmanipulowany reportaż z zamieszek w Krakowie, który wzbudził oburzenie w studenckich kręgach.

„Mietku sorry”

W odpowiedzi na zarzuty kierowane przez rządową propagandę, 3 kwietnia 1989 r. został zorganizowany przez młodzież z kręgów WiP, KPN i NZS happening, w którym udział wzięło około pięciuset osób.

Organizatorami wydarzenia byli studenci UJ - Paweł Sabuda, Marek Kurzyniec, Paweł Chojnacki, Ryszard Młynarczyk, Jan Rojek, Artur Then, Piotr Hertig, Grzegorz Surdy i Beata Łętocha. Był to swoisty „marsz pokutny”, podczas którego uczestnicy wyrazili swój „żał” z powodu zakłócenia obrad „okrągłego stołu”. Zgromadzeni założyli worki płatnicze i trzymali transparenty z wypisanymi hasłami: „Precz ręce od Michaiła”, „Zomowcy nie lękajcie się”, „Precz z chuligaństwem i terroryzmem”, „Przepraszamy, że przepraszamy”, „Przepraszamy zdrową część społeczeństwa”, „TV nie lże”, „Mietku sorry”.

Sprzed pomnika Adama Mickiewicza, gdzie zgromadziło się około 1,5 tys. osób, uczestnicy happeningu przeszli w kierunku konsulatu ZSRS, gdzie natknęli się na blokadę MO. Wykorzystując obecność milicjantów, demonstranci zorganizowali „przedstawienie uliczne”, polegające na klękaniu przed milicjantami i ich przepraszaniu.

Krakowski maj

Obrady „okrągłego stołu” zakończyły się 5 kwietnia. Jedną z najważniejszych decyzji była zapowiedź przeprowadzenia wyborów do Sejmu i mającego powstać Senatu. Zanim Polacy poszli do urn, w Krakowie doszło do nowych zamieszek.

15 maja Akcja Studencka Ruchu „Wolność i Pokój” zorganizowała wiec, będący protestem przeciwko obowiązkiemu szkoleniu studentów

w Studium Wojskowym. Demonstranci przemaszerowali pod budynek prokuratury wojskowej na ul. Rakowickiej, gdzie spalono trzy książeczki wojskowe.

Następnego dnia na Rynku Głównym rozpoczął się kolejny wiec AS WiP, będący wyrazem sprzeciwu wobec obecności na terenie kraju Armii Sowieckiej. Około dwustu młodych ludzi przeszło ulicą Westerplatte pod sowiecki konsulat. Manifestujący obrzucili budynek monetami, wykrzykując, że „To na bilet”, a ogrodzenie pokryli napisami, m.in. hasłem: „Sowieci do domu”. Po pojawieniu się na miejscu milicji kilkadziesiąt osób usiadło przed wejściem do placówki. Trzymających się ogrodzenia zomowcy siłą odciągali i zamykali w samochodach.

17 i 18 maja ponownie odbyły się na Rynku Głównym wiece protestacyjne skierowane przeciwko obecności Armii Sowieckiej w Polsce. Demonstranci spod pomnika Adama Mickiewicza maszerowali pod konsulat, gdzie interweniowało przeciwko nim MO i ZOMO, tym razem użyte zostały też armatki wodne. Były to pierwsze po porozumieniach w Magdalence demonstracje na rzecz usunięcia z terytorium Polski wojsk sowieckich.

Protesty młodzieży w Krakowie trwały jeszcze do końca 1989 r. Pod hasłami m.in. „Bojkot studium wojskowego”, „Sowieci do domu” i „Chcemy wolności” domagano się pełnej demokracji życia w Polsce.